Nr. 357. We Lwowie — Środa 25 Grudnia 1901. **Rok XLI.**

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Przy opłatku.

Lwów d. 24 grudnia.

Rodzina polska jest, i zawsze będzie, jak długo naród nasz istnieć nie przestanie, najsilniejszą twierdzą ducha narodowego — twierdzą, wobec której opada bezsilnie wszelaka potęga wrogów. Rodzina przechowuje tradycye, zwyczaje i obyczaje narodowe, przechowuje mowę polską, jest skarbnicą uczuć i nadziei, stanowiących osnowę duchowego życia narodu. Ściśle zaś z istotą rodziny polskiej związaną jest wiara katolicka, jako źródło naszej cywilizacyi — źródło niespożytej mocy duchowej jednostek i narodu całego.

Tradycyjna wilia polska w znaczeniu swojem religijnem i narodowem, jednoczy symbolicznie oba pierwiastki, stanowiące u nas podwalinę rodziny, a przez to także fundament narodowego ustroju społecznego: opłatek wigilijny sięga bowiem aż do starosłowiańskich początków bytu narodowego, a kolenda polska — to także śpiewy starodawne, wyrażające radosną wiarę w Moc Bożą, która przynosi ludziom dobrej woli „pokój na ziemi"...

Za progiem domu polskiego pozostaje dziś cała butna, pychą nadęta przemoc Prusaka zawziętego. Przy opłatku, chociażby w więzieniu spożywanym, może zapomnieć polska dusza o wrogach, bo jej świąteczno i błogo w radosnem uczuciu, że „Bóg się rodzi, moc truchleje!"

I tułacze i wygnańcy polscy, jeżeli tylko mają przy sobie brata, z którym mogą podzielić się dziś opłatkiem, zapomną na chwilę o swojej niedoli, bo otaczającą rzeczywistość ozłocą im błogie wspomnienia opłatka w domu.

Zmateryalizowany wiek wyziębia uczucia, które w najcięższej doli krzepią duszę człowieka wiarą i nadzieją. Ale nawet i ci, którzy zobojętnieli dla tych uczuć, przy opłatku usuwają na bok doktrynę zimną i chętnie poddają się urokowi narodowego zwyczaju. A on im otrząsa duszę z popiołów racyonalizmu, choć na chwilę krótką, ale miłą bardzo.

Życie nasze powszednie składa się z walk, sporów, wysiłków, kłopotów i zawodów. Zapomina się jednak o tem wszystkiem przy opłatkowych życzeniach szczęśliwej przyszłości.

I jako naród nie traćmy nadziei lepszej przyszłości. Pamiętajmy przy opłatku o Ojczyźnie miłej, obejmijmy braci i siostry, żyjących w ucisku, gnębionych i poniewieranych za prawdę i prawo. Krzepmy w sobie wiarę, że Bóg cierpliwy ale sprawiedliwy wynagrodzi nam krzywdy — wynagrodzi krwawe krzywdy narodowi naszemu. Przemoc materyalna może nadymać się pychą w imię zasady: siła przed prawem. Ale my nie traćmy wiary ani na chwilę, że sprawiedliwość Boża nad tą szatańską pychą musi odnieść tryumf!

Przy opłatku w rodzinie — możemy drwić z przemocy wrogów, b o t a m i c h r ę k a n i e d o s i ę g n i e!

✱

Lwów 24 grudnia.

Z dzielniejszą niż od wielu, wielu lat, otuchą pogląda dzisiaj brać nasza ze swoich pieleszy praojczystych, od tajg wiecznego lodu i od pustyń żarem słonecznym popękanych, z lądów ostrowów i mórz, kędy tylko żywie lub błąka się dusza polska — ku gwieździe Magów, zwiastującej Narodzenie Zbawiciela.

I kędy tylko pała w sercach uczciwość, z dzielniejszą niż od wielu, wielu lat, otuchą, zaintonują dzisiaj ku gwieździe Magów ludzie też obcy i ludy: „Chwała Panu na wysokości i mir ludziom dobrej woli na ziemi!" do spółki z aniołami.

Jedna iskra drgnęła i w widome wszem ciało zespoliła wszystkie pielesze polskie, wszystkie strefy, lądy, ostrowy i morza, kędy tylko błąka się stopa polska. Jedna iskra drgnęła i rozjarzyła poczucie pobratymstwa w szczerych i we wrogich dla nas plemionach słowiańskich.

Jedna iskra drgnęła i przez krokodylą skórę przebiła się do sumienia obcych narodów, dla których imię Polski stało się zawadą lub wyrzutem lub pojęciem zatraconem, jak pojęcie Boga zatracają.

Ani się spostrzegł świat teraźniejszy, że daje świadectwo uczciwości, którą na wszystkich obszarach władzy i potęgi wyszydza, depcze i jak chwast, plączący nogi, wyplenia. Ani się spostrzegł świat ten, że składa hołd Wierze i Ofierze, które wyrzucił do śmietnika zabobonów.

Ciepłe słońce wyjrzało i powiał duch nowy, jak wieje szeroki wiatr południowy na rozłogi śniegów i srebrzystemi kosami spływają po uboczach rzeczułki a w górze od radości zanoszą się skowronki.

A sprawiły to nie połysk bagnetów, ryk dział, taran pancerników; nie potentaci i dyplomaci, nie filozofowie i parlamenty, nie giełdy i mająca się za wszechmożną prasa. To podniosły się opuchłe rączęta dzieci wrzesińskich, a Bóg miłościwy wyniósł je ponad wysokości grobu ziemskiego, i Swoich blasków im użyczył, aby dały świadectwo prawdy wśród ociemniałych. Płaczącym z bólu cielesnego a uśmiechniętym uniesieniami męczeństwa, użyczył moc grzmotu, który wstrząsnął głuchymi.

Jeszcze uczciwość, jeszcze prawda Boża nie pogrzebana. I chodzi zmora nocna z piersi polskich, i schodzi zmora z piersi ludzi uczciwych! Brzask, brzask! Przyjdzie świt, i przyjdzie ranek i zejdzie słońce!

Przez dziatwę, przez dziatwę polską przemówił Bóg do teraźniejszego świata, okrutnego sobkostwem zgrzybiałości. Przez dziatwę polską, przez polską dziatwę wiejską, tak jak w stajence betlejemskiej, narodził się On, którego dzisiaj witamy pieśnią aniołów, On, który męką Swoją rozwalił groby grzechu i rozwarł bramę światła i życia po wieki wieczyste — On, z którego naigrawają się potentaci i mędrkowie teraźniejsi, jak naigrawali się potentaci i mędrkowie synagogi, a którego w skrytkach duszy boją się jak ongi Herod.

Nie w bagnety my ufamy, nie w armaty — nie w możnych tego świata, tylko w uczciwość, w sprawiedliwość, w naszą pracę, wiarę i ofiarę!

Polsko! Brzask, brzask! I przyjdzie świt, przyjdzie ranek — zejdzie słońce!

Wigilja polska we Włoszech.

Rzym 21 grudnia.

Równą, białą drożyną wyruszyliśmy ze stolicy o świcie w okolice górzyste; łagodne, świeże powietrze krzepiło siły i wesoło nas usposabiało. Z pośród mgieł srebrzystych przeglądały skały fantastyczne, a tu i ówdzie wznosił się aloes, pinia, figa rozłożysta, lub grupa wyniosłych, posępnych cyprysów. Mijaliśmy siwe gaje oliwne, wśród których ptaszęta nuciły pieśń poranną. Przyroda zwolna budziła się ze snu; ozwały się dzwoneczki i słodkie, wesołe piosnki tych, co wieźli do miasta owoce, warzywo; wozy o dwóch olbrzymich kołach ciągnęły po dwa lub trzy muły, pojedynczo zaprzężone W głębi wznosiły się pyszne szczyty gór Albańskich, a u ich stóp pałace i wille, oparte na kolumnach: ustronia patrycyatu rzymskiego.

Wreszcie roztoczyło swe blaski wschodzące słońce, sząc srebrzyste promienie powitalne wysmukłym palmom, pomarańczom i cytrynom, uginającym się pod brzemieniem złocistych owoców. Weszliśmy do uroczego Marino, gdzie już ruch poranny ożywił się na dobre. Przechodnie witali nas uprzejmem: *buon giorno*! Nadobne krasawice, niosące wodę w miedzianych amforach, rzucały ogniste, zalotne spojrzenia. W lasku kasztanowym, nad jeziorem, pozsiadaliśmy z osiołków i spożyli śniadanie, posilając się rybami, winem i białym chlebem praśnym.

Po kwadransie grono turystów, złożone z samych Polaków, ruszyło do Castel Gandolfo, którego najpiękniejszą ozdobę stanowi wielki pałac, otoczony parkiem. Pałac ów stanowił letnią rezydencyę papieży; Leon XIII umieścił tam zakonnice polskie, dzięki których uprzejmości zwiedziliśmy to, pozbawione dziś blasku i świetności tusculum dawnych panów Rzymu. Ostatni z mieszkańców tego pałacu, Pius IX lubił przesiadywać na wyniosłej tarasie, skąd roztacza się majestatyczny widok na Kampanię, stolicę nadtybrzańską i królującą nad nią bazylikę świętego Piotra.

Dalsza droga ciągnęła długą, cienistą drożyną po wzniesieniu, zwanem „Galleria di Sopra", brzegiem cichego jeziora Albańskiego, u którego stóp cel naszej podróży: Albano Laziale, niegdyś zwane Alba Longa. Przewodnik przypomina, że to miasto starsze o 400 lat od Rzymu, wskazuje grób Pompejusza, prastary pomnik Horacyuszów i Kuryacyuszów, oprowadza po pałacach i willach magnackich i objaśnia, że Albano stanowi letnią porą główne środowisko arystokracyi rzymskiej.

Jedna z takich rezydencyj magnackich była głównym celem naszej podróży. Na wzgórku, w pewnem oddaleniu od miasta wznosi się pośród ogrodów dwupiętrowy pałac, na którym nieubłagany czas piętno swe zaznaczył. Na odgłos dzwonka rozwarły się przed nami wrzeciądze wielkiej, żelaznej, ozdobnej bramy i weszliśmy do dawnej siedziby wygasłego już rodu książąt del Cinque.

Na powitanie nasze wyszedł kapłan starszy wiekiem, w czarnej sutannie i takiejże pelerynie; uchylił biretu i przemówił czystą polszczyzną: „Pochwalony Jezus Chrystus!" Po powitaniu krótkiem serdecznem, wprowadzono nas do sali parterowej, zamienionej na kaplicę, której ołtarz złocisty zdobi wizerunek Bogarodzicy Częstochowskiej a pod nim wyryte są słowa: „Pod Twoją obronę uciekamy się!" W przednich ławkach klęczeli młodociani zakonnicy; przed ołtarzem kapłan intonował litanię loretańską. Zajęliśmy miejsca w głębi kaplicy, łącząc się duchem z modłami młodzieży. Dziwne a zarazem błogie wrażenie wywarł na nas widok polskich godeł narodowych, wyrytych na ścianach tego przybytku Bożego.

Willa stanowi dziś nabytą ze składek publicznych własność kollegium polskiego. Ponieważ klerycy nasi w ciągu roku szkolnego mieszkają w Rzymie, gdzie uczęszczają na wykłady, przeto dom opustoszały zajmował wówczas, zimową porą nowicyat OO. Zmartwychwstańców, którzy nas chwilowo bawiących w tych stronach zaprosili na wilię.

Posiłku nie spożywaliśmy, gdyż postanowiliśmy staropolskim zwyczajem, pościć do zachodu słońca. Zwiedziwszy sale gościnne i mieszkania księży i nowicyuszów, spędziliśmy resztę popołudnia w ogrodach *Villa dei Polacchi*. Z okazyi naszego przybycia nowicyusze zostali uwolnieni od *silentium*, a kilku ze starszych oprowadzało gości polskich po willi. Przechadzaliśmy się po długich alejach laurowych, zupełnie krytych, gdyż wierzchołki gałęzi splatały się, tworząc naturalne sklepienie. W gaju pomarańcz braciszek zrywał owoce do wilii, w ogrodzie warzywnym ogrodnik wybierał najpiękniejsze kępki sałaty, a od strony południowej jeden z nowicyuszów zrywał pęcze róż, ktorymi miał być ozdobiony Boży żłóbek.

Gdy pierwsza gwiazda zajaśniała na niebie, wprowadzono nas do wielkiej sali jadalnej. Księża i nowicyusze odmówili modlitwy po łacinie, poczem wszyscy w milczeniu zajęli miejsca za stołami. Wówczas przystąpił do nas kapłan, starszy wiekiem, o obliczu na poły żołnierza, na poły ascety i łamał się z nami opłatkiem, czyniąc porównanie między tą naszą podróżą a pielgrzymką życia, i nawołując, byśmy drogę żywota odbywali godnie i po Bożemu, ażeby u schyłku dni naszych ani ludzie, ani my sami nie mogli sobie zarzucić, żeśmy nie zużytkowali na korzyść kraju i własną darów i talentów, którymi nas Bóg obdarzył. W niejednem oku młodego zakonnika łza się zakręciła, gdy przełożony przyszedł doń z opłatkiem i kilka ciepłych słów przemówił. Niejeden z nich przeniósł się myślą na daleką północ i rozpamiętywał, jak to tam dawniej bywało, gdy się z rodzicami i braćmi dzielił opłatkiem wigilijnym...

Wieczerza była na poły polska, na poły włoska. Podawano i barszcz i minestrę, kutię i maccaroni. Podczas biesiady było gwarno i wesoło, gdyż przełożony zwolnił młodzież od obowiązującego zazwyczaj podczas jedzenia *silentium*.

W godzinę później znaleźliśmy się wszyscy wielkiej sali t. zw. żółtej, u wejścia ozdobionej Orłem, Pogonią i godłem kolegium polskiego. W głębi ustawiony był Boży żłobek, który cała ta gromadka polsko-włoska otoczyła, a z piersi wszystkich zabrzmiała pieśń: „Anioł pasterzom mówił." Taką wigilię obchodzono przed kilku laty w Villa del Cinque, na ziemi włoskiej.

Wczesnym rankiem pojechaliśmy do Rzymu, gdzie w kościele pod monte Pincio zgromadzoną była cała kolonia polska. Po mszy św. i kazaniu polskiem ks. Szyllera w kościele zabrzmiała kolenda „W żłobie leży," po odśpiewaniu której wszedł na stopnie ołtarza nasz purpurat, ks. kard. Ledóchowski, otoczony licznem duchowieństwem i udzielił zebranym apostolskiego błogosławieństwa.

K. Roszczyc.

Z bieżącej chwili.

Lwów 24 grudnia.

Berl. Tageblatt wysłał umyślnego sprawozdawcę w Poznańskie, który pod nap. „Czarny a biały orzeł" ogłosił już dwa szkice: z Poznania i Wrześni. W obu przedstawia on sprawę germanizacyi jako rozpaczliwą. Na uwagę zasługuje ustęp ze szkicu wrzesińskiego, przedstawiający, jak h a k a t a z a b i j a n i e m i e c t w o.

„Na ulicach masa polskich szyldów kupieckich; na rynku obwieszona wieńcami kamienna figura jakiegoś świętego; w rogu rynku wielki stosunkowo dom z napisem: „Deutsches Kaufhaus." Te „bazary niemieckie" są typową właściwością pomniejszych miast w Poznańskiem. Są one założone przez hakatystów na podstawie spółkowej; członek takiej spółki dostaje tu towary trochę taniej niż u kupca.

„Jak wiadomo, bazary te zakładano dla materyalnej ochrony niemiectwa, ale skutek był ten, że za danym przykładem Polacy pozawiązywali podobne spółki i że koszta tej walki ekonomicznej ponosi na swojej skórze samoistny kupiec niemiecki, ponieważ traci zarówno swoich niemieckich jak i polskich kundmanów. I to jest jeden z powodów, które niemieckiemu żywiołowi mieszczańskiemu pobyt na prowincyi czynią nieznośnym i do emigracyi go zmuszają... Trzeba go posłuchać, jak się skarżą osiadli tutaj niemieccy kupcy i procederzyści, u których np. dawniej magnaci polscy z okolicy kupowali wino i cygara, a teraz do swojej braci polskiej się udają."

Po drodze z Wrześni do Gniezna obaczył sprawozdawca przy gościńcu prosty pomnik kamienny z wyrzeźbionym napisem polskim: „P o l e g ł y m p o d W r z e ś n i ą d. 2 m a j a 1848". „Pomnik ten (dodaje korespondent) oznacza miejsce, w którem karabiny pruskie zmasakrowały tłum powstańców polskich. W każdą rocznicę, jeszcze i teraz, obwieszają go cichemi wieńcami, i ciągle przywodzi na pamięć, że Września oddawna była pieleszą polskich zachcianek rebelanckich.

„Jak żywem jeszcze jest wspomnienie tych wypadków, trzeba posłuchać starszych ludzi. Nie! — nietylko starszych, ale i młodych, którym raz wraz obija się o uszy owa historya. A jeżeli kto zapyta, dlaczego właśnie we Wrześni mógł zajść taki rozgłośny skandal polityczny, to już ten szary, murszejący pomnik po części mu odpowie".

* * *

Pisma berlińskie przyznają, iż co do sporu N i e m i e c z W e n e z u e l ą „ambasador niemiecki nie wahał się, co do przyszłych środków przymusowych, znieść się z prezydentem Rooseveltem — a to ze względu na waszyngtońską doktrynę Monroego, aby z Waszyngtonu nie protestowano przeciw akcyi niemieckiej na wodach karaibskich." Upiększają zaś z Berlina ten widocznie i dla nich poniżający krok Niemiec tem

---

Ludwik Stasiak.

Gwiaździsta Noc.

Sam sobie jestem winien, że zmarnowałem życie, że w pustce i samotności schodzi reszta moich dni. Mogłem był mieć własny dom, własne ognisko, mogłem w kółku kochającej rodziny zasiąść do wilii. Włosy siwieją na głowie, a ja żyję na świecie sam jeden, jako źdźbło żyta, które zeszło na ugorze.

Zapraszano mnie na wilię do kilku domów, nie pójdę jednak nigdzie. Nie pójdę przedewszystkiem dlatego, że wzywano mię głównie, aby nieparzysta ilość osób nie zasiadła do wilijnego stołu. Niechże sobie sprawią manekina, aby im był do pary. Ja nie jestem numerem, tylko człowiekiem. Zezłościł mnie poprostu radca ze swemi zaprosinami. Wygadał się publicznie z tem, że dlatego mnie w domu przyjmuje, bo się spodziewa, że jego dzieciom majątek zapiszę. Gdy pójdę do niego, to oni czekać gotowi, żeby mnie apopleksya podczas wieczerzy trafiła.

Sześćdziesięcioletnia gospodyni moja rzekła dziś popołudniu:

— Wszystko w rurze będzie ciepłe. Ma pan tam zupę rybną z uszkami, karpia smażonego, paszteciki z grzybów, lina duszonego w kapuście, w szafie zaś jest majonezik ze szczupaka na zimno. Na stole leży strucla i opłatki. Klucz od szafy zostawię na biurku.

— Jakto pani zostawi? Przecie zwyczajem staroświeckim zjesz pani razem ze mną wilią.

— Nie panie, ja jadę. Jeden dzień w roku mogę mieć wolny. Ja się z wilią nie godziłam. Jadę do dzieci.

— Taak?! Ano, to jedź sobie pani do trzystu dyabłów.

Trzasnąłem drzwiami i poszedłem na miasto. Nie będę jeść żadnej wilii. Śmieję się z głupiego przesądu, jakoby z nieparzystego towarzystwa do wilii siadającego, miał ktoś z nadchodzącym roku umrzeć, a jednak jest mi głupio, samemu się postną wieczerzą raczyć. Wezmę do rąk opłatek i pójdę do ściany: połamże się ściano ze mną. Tfu!

Wstąpiłem do kasyna. Aż radość patrzeć, jak rojno i gwarno. Sześć stolików z wistem, taka masa partnerów się zgromadziła. Wszyscy mężowie uciekli z domu, bo całe mieszkania zawalone plackami, tortami, mazurkami, salony pozamykane, bo tam w tajemnicy przed dziećmi mamusia i ciocie pomagają aniołowi przynieść drzewko. W kuchni i koło kuchni istne piekło, bo teraz strucle pchają do pieca i ryby smażą. Z radością siadłem do wista w kółeczku dobrych znajomych.

Na polu zaczęło się ściemniać.

Jakby na komendę wszystko resursę opuszcza, jakby się ludzie zmówili, żegnają się i rozchodzą na wszystkie strony świata.

W kwadrans zostałem w kasynie sam. A prawda, został służący. Patrzył na mnie długo, jak w tęczę, kręcił się, przystąpił wreszcie do mnie nieśmiało i rzekł:

— Z przeproszeniem pana wielkiem, jabym chciał zamknąć.

— Co zamknąć? Kasyno? Przecież ono codzień ma być otwarte do dwunastej w nocy.

— Tak, ale dziś święta wilia, przecie ja katolik.

Wyniosłem się z kasyna i poszedłem do cukierni, której okna jaskrawem światłem na rynku błyszczały. Pełno w nich figurek z cukru, koszyków z pomadkami i „włosów anielskich", które się na drzewku wiesza. Na środku stoi choina, jarko płonąca świecami, kręcąca się automatycznie ku wielkiej uciesze gawiedzi.

W cukierni pusto. Żywej duszy niema. Chłopak w białym fartuchu chowa do kosza resztki niesprzedanych cukrów świątecznych. Schowa pewnie piernikowe aniołki na przyszłoroczne drzewka.

— Proszę herbaty.

— Herbata raz! — sygnalizuje chłopak kucharce.

Zabrałem ze stołu stos dzienników, aby przeczytać bieżące artykuły polityczne. Zauważyłem, że chłopak patrzy na każdą łyżkę herbaty, którą biorę do ust. Gdym wypił herbatę i rozsiadł się lepiej na kanapie, aby przejrzeć ilustracye, chłopak wyszedł do drugiego pokoju i rzekł do cukiernika:

— Zaczyna czytać gazety. Nie myśli zdaje się iść.

Co chwila ze sąsiedniego pokoju wychylała się jakaś głowa i patrzyła na mnie. Cukiernik, cukierniczka, potem cały personal sklepowy.

— Żeby go choroba... siedzi.

— Bo, żeby jeszcze co pił, to nie mówię Ale co mi tam herbata...

— Dyrektor jak przyjdzie, to da zarobić.

— Co drugi dzień kupi sobie taką małpę, że go wynoszą.

— Porządny człowiek, z niego jest profit.

— Inżynier wypił wczoraj piętnaście koniaków.

— Liczyłeś mu za dwadzieścia pięć.

— Cicho bądź.

— Nie będę cicho, bo to ludzi zraża. Inżynier to wczoraj zauważył. „Pani dobrodziejko", mówił do mnie, „jak na te piękne pieniądze, to ja mam stanowczo za małą śruby. W głowie czuję co najwyżej ośmnaście koniaków, a nie dwadzieścia pięć."

— Porządny człowiek, da żyć, da zarobić.

— A ten, co tam siedzi, nie mógłby się to był za młodu ożenić i żyć jak człowiek?

— Cymbał.

— Idźno zobacz, czy się nie wynosi?

— Ale nie, siedzi.

— Chłopak, zamiatać!

Wyszedł chłopiec do sali i zaczyna miotłą szastać po podłodze. Proch, kurz, ogryzki papierosów, opaski z gazet, strzępki bibuł latają w powietrzu.

— Słuchajno chłopcze, możebyś zaprzestał tego zamiatania, jeśli gość siedzi w waszym lokalu.

— Jutro wielkie święto, zamiatać nie będę.

Okręcił się na obcasie i robi miotłą półkola, jakby był góralem i kosił potraw.

— Prędzej chłopcze — wołał z drugiego pokoju cukiernik — ja tu nie będę siedział. Jedną herbatą nie zapłacę kosztów światła, lokalu, inseratów, podatku i konsumy propinacyjnej.

Chłopak miotłą przejechał mi przez spodnie w okolicy kolan. Nowe spodnie. Wczoraj dałem za nie dziewiętnaście koron.

— Uważaj chłopczyku, bo mi poplamisz spodnie.

— Przecie ja muszę w tem miejscu zamieść.

Przesiadłem się na środek cukierni, gdzie już było zamiecione. Cukierniczka przyszła do bufetu. Wydobyła z dolnej przegrody dużą garść siana, wyjęła z kasy paczkę opłatków i wróciła do bocznego pokoju z powrotem. Nagle zapłonęła tam duża jasność. Oświetlają stół do wilijnej wieczerzy.

— Chłopcze kończ, bo siadamy do wilii.

— Zaraz panie.

Tego było mi trochę za wiele. Zawadzam

iż „teraz pójdą z kwitkiem potwarcy, którzy politykę niemiecką o zamiar naruszenia doktryny Monroego posądzali.“ Wykręt lichy!

Wysługujący się gabinetowi berlińskiemu, a będący mimo to organem gabinetowi wiedeńskiego *Pester Lloyd* raz po raz wraca do niespodzianego wiązania się Włoch z Francyą i ciągle usiłuje wmówić, że trójprzymierzu żadne ztąd nie zagraża niebezpieczeństwo; ale już sama ta usilność jego dowodzi, że przecież tak nie jest. W strachu wywleka nawet z gruntu fałszywe twierdzenie, że koła „ultramontańskie“ wszech krajów rozniosłyby pobożne hymny uniesienia w razie najlżejszej nawet oznaki, że się zachwiewa wierność włoskich mężów stanu dla trójprzymierza. Ale cóż ta sprawa może obchodzić „ultramontanów“ wszech krajów?

Prasa berlińska wywodzi, że Niemcy nie powinne się uwodzić półurzędowemi, do niczego nie obowiązującemi oświadczeniami, jako porozumienie francusko-włoskie co do Śródziemnego morza nie jest rozsadzeniem trójprzymierza. Jeżeli kto raz wejdzie na drogę porozumiewania się z wrogiem, to pytanie, czy są tak potężne hamulce polityczne, któreby prąd serca powstrzymały. „Nie dziwiłoby nas przeto, gdyby też Niemcy postarały się o reasekuracyę na nieprzewidziane wypadki“.

Tej reasekuracyi miałyby Niemcy szukać w Rosyi. Zdaniem prasy berlińskiej, zjazd pod Gdańskiem, serdeczne telegramy między carem a cesarzem, jazda do Wysztyniec, wizyty wielkich książąt, są dowodem, że „wzmocniły się stosunki między Berlinem a Petersburgiem, co wobec wisytacyi w Londynie, Paryżu i Rzymie nie jest bez znaczenia. Ten fakt tych ściślejszych stosunków mógłby się snadno odbić wobec rosyjskich dążeń w Azyi wschodniej. Były minister prezydent japoński wyjechał z Berlina z niczem“.

Jak spożytkować ruchliwość małych dzieci?

Każde dziecko, gdy zdobędzie zupełną swobodę samodzielnych ruchów, łatwość wysłowienia się, a obok ruchliwości fizycznej ruchliwość umysłu, zdradzającą się przez ciekawość, wstępuje w wiek, w którym dzieci najwięcej przeszkadzają, mianowicie w ważniejszych zajęciach gospodarskich. Wiemy, jak one lubią wszystko ruszać, oglądać, z miejsca na miejsce przestawiać, stawać nam na drodze z wyciągniętą szyjką i ciekawie wytrzeszczonemi oczkami wtedy, gdy spiesznie krzątamy się po mieszkaniu, celem zaprowadzenia jakich porządków gospodarskich. Wiemy też, jak pasyami lubią wszelki rozruch w domu: wielkie porządki przedświąteczne, przeprowadzki, pakowanie rzeczy w drogę, przygotowania na przyjęcie gości.

Wiemy, z jakiem upodobaniem i jak skutecznie rozruch ten powiększają. Matka się krząta, dzieci chodzą za nią lub plączą się przed jej nogami, matka zniecierpliwiona gdera lub łaja, dzieci krzyczą, matka zapomina pod wpływem hałasu, co miała robic, gubi kluczyki, nie może trafić do rzeczy, które miała pod ręką, traci czas, denerwuje się; — dzieci wciąż hałasują, by ją przekrzyczeć, lub też jej zdenerwowanie udziela się im, grymaszą: powstaje owo charakterystyczne piekiełko domowe, towarzyszące w pewnych domach stale wszelkim zajęciom gospodarskim i uświęcone przysłowiem, „baba jak pierze lub piecze, to się mało nie wściecze“.

A jednak łatwo tego uniknąć; sposób jest bardzo prosty.

Nie chcesz, by ci dzieci przeszkadzały, — każ im pomagać. Ponieważ owo upodobanie dzieci do rozruchu jest zupełnie naturalne i psychologicznie usprawiedliwione, można je doskonale wyzyskać dla celów wychowawczych i praktycznych zarazem. Rozruch taki zaspakaja ciekawość dzieci i ich potrzebę ruchu. Stanowi dla nich sposobność do obejrzenia zblizka wielu takich rzeczy, które zwykle widzą z daleka lub ich nie widzą wcale, a zarazem do poznania takich czynności, z któremi się ich wzrok codziennie nie oswaja, zwiedzenia różnych kątów mieszkania, zwykle przed niemi zamykanych.

W równym, a raczej w znacznie wyższym stopniu zadowolni ich naturalne popędy możność brania udziału w tych niezwykłych czynnościach. Ono nawet ułatwi im ich zrozumienie, lepiej zaspokoi ciekawość, — ruchliwość bezładną, t. j. wałęsanie się, zamieni w celową, w krzątanie, a przytem zadowolni ich ambicyę, uczucie, że są istotnie pożyteczne. Ten ostatni punkt ma dla wychowania nieocenioną wartość. Doświadczenie nauczyło, że nawet małe dzieci od lat 3—7 można zająć w ten sposób i że znajdą się dla nich odpowiednie funkcye, choćby w takich wypadkach, jak przeprowadzka. Stanowią one w pewnym względzie dość cenną pomoc dla matek. Naprzykład, schylanie się, podnoszenie i zbieranie z podłogi rozrzuconych przedmiotów jest dla nich łatwiejsze; następnie ruchliwość małych nóżek można spożytkować w ten sposób, że każemy im przenosić z pokoju do pokoju drobniejsze przedmioty, do zapakowania przeznaczone, przez co oszczędzamy nóg własnych; wreszcie bardzo pożyteczną okaże się nam ich świeża pamięć.

Nam mającym nieraz umysł wyczerpany i skołatany, tysiąc drobiazgów wymyka się łatwo z pamięci, gdyż nie jesteśmy w stanie na nich dostatecznej skupić uwagi. Mamy tyle ważnych rzeczy na głowie, że niepodobna nam zainteresować się rzeczą bagatelną tak dalece, by ją po pewnym czasie na myśl przywołać. Ale co dla nas jest drobnostką obojętną, dla nich bywa rzeczą wielce zajmującą i ciekawą; i dlatego często z wielu powszednich czynności naszych lepiej sobie zdają sprawę, niż my sami.

Jakże łatwo, naprzykład, z pięcioletniej dziewczynki, która nam w zajęciach domowych pomaga, możemy sobie zrobić rodzaj podręcznego notesika.

Na pytanie: „Maniu, gdzie położyłam klucze? czy zamknęłam szafę? gdzie schowałam paczkę, którą przyniosłam?“ prawie zawsze zupełnie dokładną otrzymamy odpowiedź. W dzieciach samych zaś budzi się pewne poczucie godności, zadowolenie ze spełnionego obowiązku, a nawet solidaryzowanie się z naszemi pracami i wysiłkami, gdy widzą, że na ich pomoc liczymy i na niej polegamy.

Kronika.

Lwów, dnia 24 Grudnia.

Wszystkim czytelnikom i przyjaciołom naszego pisma zasełamy serdeczne życzenia „Wesołych Świąt“.

Następny numer wyjdzie w czwartek wieczorem, a szan. prenumeratorowie zechcą go odebrać na poczcie w piątek rano.

Mianowania. *Wiener Ztg.* ogłasza: Do VI kl. rangi posunięto dr. Franciszka Grzegorczyka dyrektora gimnazyum w Brzeżanach i radcę szkolnego dra Przemysława Niementowskiego, dyrektora gimnazyum w Złoczowie.

Do 6 rangi podniesiono również dyrektora szkoły realnej w Krakowie Petelenza.

Profesor w akademickiem gimnazyum we Lwowie Anatol Wachnianin otrzymał z okazyi przeniesienia na własną prośbę w stan spoczynku tytuł radcy szkolnego z uwolnieniem od taksy.

Minister handlu zamianował zarządcę pocztowego Władysława Kierniga starszym zarządcą poczty w Podwołoczyskach, oraz zarządców pocztowych Józefa Czaczkę i Leopolda Korytowskiego starszymi zarządcami poczty pierwszego w Buczaczu, drugiego w Samborze. Kontrolor pocztowy Gustaw Brason mianowany starszym zarządcą pocztowym we Lwowie.

Cesarz zamianował dziekana ks. Jana Szycha z Suczawy kanonikiem honorowym greckokatol. kapituły w Stanisławowie.

Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował komisarzy powiatowych dra Zygmunta hr. Lasockiego i dr. Władysława Ludwika Podczaskiego wice sekretarzami ministeryalnymi w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Minister skarbu zamianował koncypistę ministeryalnego dra Edwarda Nowaczyńskiego sekretarzem ministeryalnym.

Awanse w szkołach średnich. Ministerstwo oświaty ukończyło tegoroczne prace około awansów dyrektorów i nauczycieli szkół średnich. Ogołem 20 dyrektorów posuniętych zostało do VI klasy rangi, 256 profesorów do VII, a 129 do VIII klasy rangi. Łącznie awansowało w tym roku 705 profesorów. Z zestawienia cyfrowego o awansach nanczycieli w ostatnich latach wynika, że zarząd ministerstwa oświaty usilnych dokłada starań, aby podnieść socyalne i materyalne położenie nauczycieli szkół średnich i zapobiec brakowi sił nauczycielskich. Zresztą zarówno frekwencya słuchaczy na filozoficznych wydziałach uniwersytetów, jak i liczba kandydatów w seminaryach nauczycielskich, w ostatnim czasie wzrosły.

Sekretarz ministeryalny Zygmunt Pilat został mianowany radcą sekcyjnym w ministerstwie oświaty. Koncypista ministeryalny Maksymilian Bauer mianownny wicesekretarzem ministeryalnym extra statum w ministerstwie oświaty.

Z Wydziału krajowego. Na poniedziałkowej radzie wydziału krajowego pożegnali się członkowie oficyalnie z p. marszałkiem i członkami wydziału krajowego. Antoni Chamiec złożył już kierownictwo departamentu drogowego i kolejowego i pożegnał się z urzędnikami. Imieniem urzędników departamentu drogowego pożegnał p. Chamca sekretarz p. Zeńczak, imieniem urzędników departamentu kolejowego zastępca dyrektora p. Motylewski.

Wydział krajowy a fiskus. Na ostatniej sesyi uchwalił sejm wezwanie do rządu, ażeby uchylił obowiązek ubezpieczenia przez wydział krajowy wekslami kredytu, udzielanego mu w poborze soli z salin. Rezolucya ta uchwaloną została z powodu ponoszenia przez wydział krajowy wysokich opłat stemplowych od weksli. Na powyższą rezolucyę odpowiedziało ministerstwo skarbu, że nie może uwzględnić żądania o zwolnienie od obowiązku składania weksli na pokrycie kredytowej ceny kupna na sól warzonkę, natomiast wydaje odpowiednie zarządzenia, aby wydział krajowy nie był zmuszony opłacać wygórowanej kwoty za stempel, którąby przyznaną wydziałowi krajowemu korzyść z przedłużonego terminu kredytowego czyniła iluzoryczną. Wobec tego będzie wydział krajowy opłacał tylko dwukrotną wysokość dzisiejszego stempla, to jest około 12.000 koron, nie zaś jak się to początkowo zdawało, 54,000 koron.

Fałszywe doniesienie. Wiedeński korespondent *Głosu Narodu* doniósł niedawno (w numerze z 14 bm,), że krążą pogłoski, jakoby konsul niemiecki we Lwowie, br. Speeshard, znosił się z koloniami niemieckiemi w Galicyi, objeżdżał je, podnosił w nich ducha niemieckiego i pośredniczył w udzielaniu zasiłków, przeznaczonych dla tych kolonij przez zagraniczne stowarzyszenia germanizacyjne i protestanckie, mające charakter zaczepny, wrogi dla żywiołu słowiańskiego.

W interesie prawdy należy stwierdzić, że cała ta wiadomość jest zupełnie bezpodstawna; br. Speeshardt w ciągu dotychczasowego pobytu swego w naszym kraju nie odwiedzał żadnych kolonij niemieckich w Galicyi a także wszystkie dalsze wnioskowania są czczym wymysłem.

Zaprzeczyć musimy, aby lwowska filia banku austro-węgierskiego nie chciała przyjmować weksli w języku polskim, jak to niektóre pisma doniosły. Takie zarządzenie nie istnieje a przeciwnie nie przyjęto jednego wekslu dla tego, że miał pieczęć niemiecką, podczas gdy w rejestrze handlowym jest zapisaną tylko firma polska.

Mylna wieść. Niektóre dzienniki doniosły, jakoby jeden z magnatów polskich, zamieszkałych w Galicyi, przegrał przeszło 1½ miliona zł. w wiedeńskim „Jockeyklubie“. Na podstawie zasięgniętych informacyj, nie wchodząc w dokładność cyfry przegranej, możemy zapewnić, iż przegrywającym był magnat polski, zamieszkały w Królestwie Polskiem, nie w Galicyi.

Rada m. Lwowa odbędzie posiedzenie w piątek 27 bm. o g. 6 wieczór.

Dwa ognie kominowe wybuchły w poniedziałek we Lwowie — jeden w domu przy placu Strzeleckim l. 15, drugi w gmachu kliniki anatomicznej przy ul. Piekarskiej.

O rzekomej ucieczce Nodariego, o której pewne pisma donosiły, — policya lwowska nic nie wie.

Ingoizm ruski. Z Koropca piszą nam: Dnia 6 grudnia od wieków parafia koropiecka ob. łać. obchodzi uroczystość św. Mikołaja, patrona swego kościoła. Aby obniżyć tę piękną uroczystość w tom roku i okazać wzgardę Polakom, kierownik tutejszej szkoły wraz z ks. Wolańskim rozkazał poprzedniego dnia dziatwie szkolnej, aby w dzień św. Mikołaja zgromadziła się w szkole o godz. 8 rano. Takie nadzwyczajne rozporządzenie kierownika szkoły zainteresowało wszystkich, nikt bowiem nie umiał sobie wytłumaczyć tego, po co kazano dzieciom w uroczyste święto przyjść do szkoły. Ale jakież rozgoryczenie zapanowało między tutejszą ludnością, a zwłaszcza między rodzicami, którzy z ciekawości przybywszy do szkoły dnia 6 grudnia, usłyszeli płacz swych dzieci, przemocą w szkole trzymanych w czasie odpustu. Ks. Wolański, który nigdy w piątek nie przychodzi do szkoły, gdyż uczy religii tylko w poniedziałek i czwartek, przybył tym razem do szkoły w piątek o godz. 10 przed południem i objął dozór nad dziećmi w klasie kierownika, w innych zaś klasach same nauczycielki, jak n. p. żydówka Kalmus i p. Kasyerowa, byleby tylko zadość uczynić życzeniu radykalizmu ruskiego. Takie to nauczycielstwo posiada biedny Koropiec: z grzeczności daje się posady ludziom, którzy zamiast uszlachetniać i kształcić młode serca i umysły, psują je i wypaczają. Co powiedzą na to władze szkolne, które, jak powiada nauczycielstwo koropieckie, nie uznają uroczystości patrona kościoła, tylko cerkwi i bóżnicy! Jest to czysta demonstracya przeciw Kościołowi i Polakom.

Ze Złoczowa piszą nam: Przed paru dniami w salach rady powiatowej w Złoczowie żegnaliśmy starostę p. Franciszka Rodera przenoszącego się na inne stanowisko. Czterdzieści osób z obywatelstwa, adwokatów, mieszczan i kilku włościan pożegnało długoletniego kierownika powiatu; który w trudnych nieraz warunkach zawsze popierał potrzeby mieszkańców. Życząc mu szczęścia na nowem stanowisku, mile go zawsze wspominać będziemy w uznaniu jego gorliwej pracy, której nieszczędził nigdy dla dobra powiatu. *I.*

Z Nowego Sącza donoszą: Rozprawa przeciw Reichowi i Stemmerowi o zamordowanie góralki Gabrysiowej skończyła się w ten sposób, że przysięgli zaprzeczyli pytaniom w kierunku morderstwa i zabójstwa, a potwierdzili jedynie pytanie o występek z § 335. Wobec tego trybunał zasądził każdego z nich tylko na 3 miesiące aresztu. Obaj zasądzeni ochotnie wyrok przyjęli, lecz prokurator zgłosił zażalenie nieważności.

Antipruskie demonstracye w Pradze. *Slavische Correspondenz* donosi z Pragi, że kilka dni temu zdarzyły się tam demonstracye przed gmachem konsulatu niemieckiego. Historya tych manifestacyj jest taka, że p. Klofacz zwołał do Holeszowic zgromadzenie ludowe, na którego porządku dziennym była między innemi sprawa wrzesińska. Policya zakazała zebrania ze względu na obawę zaburzenia spokoju publicznego. Wobec tego urządzono zgromadzenie za zaproszeniami, ale i na niem zakazano poruszać sprawę wrzesińską. P. Klofacz, pomimo tego w mowie swojej wspomniał o gwałtach pruskich, a zgromadzenie (w liczbie około 200 osób) wyraziło oburzenie z powodu wypadków w Wrześni. Następnie zastęp młodzieży udał się przed gmach konsulatu niemieckiego, gdzie wydawano nieprzyjazne Niemcom okrzyki.

Antipruskie manifestacya w Rzymie. Słuchacze uniwersytetu rzymskiego tzw. Sapienzy, odbyli w podwórzu wszechnicy zgromadzenie, aby zaprotestować uroczyście przeciw gwałtom, jakie miały miejsce w wielkiem księstwie Poznańskiem i przy tej sposobności, dla zamanifestowania na miejscu swoich uczuć, wysłali telegramy do obu ambasad, niemieckiej i rosyjskiej w Rzymie, gdzie protestują przeciw „tyraństwu rosyjskiemu i niemieckiemu“. Podobne telegramy wysłali także do Warszawy i Berlina do słuchaczy polskich. Gazety rzymskie podając przebieg tego zgromadzenia uniwersyteckiego, nazywają go manifestacyą solidarności studenckiej.

Na karę śmierci. Po ośmiodniowej rozprawie skazany został Briere za zamordowanie swoich pięciorga dzieci na śmierć.

Prasa a armia. *Arbeiter Zeitnug* w numerze z dnia 7 września zamieściła notatkę, że 31 sierpnia podczas manewrów żołnierz 9 pp. stacyonowanego w Przemyślu został dwa razy skazany na karę zwaną „anbinden“, że wskutek ran, odniesionych przy wykonaniu tej kary, zmarł. Na żądanie komendanta korpusu prokuratorya wiedeńska, z powodu tej notatki, zaskarżyła redakcyę o obrazę porucznika Józefa Salaczka i sierżanta Sobeka. Po odbytej rozprawie odpowiedzialny redaktor *Arbeiter Zeitung* Kralik skazany został na 50 koron grzywny z powodu zaniedbania obowiązków redaktorskich.

Rozwód W. księcia Heskiego. Z Darmstadtu telegrafują pod d. 23 bm.: Wyższy sąd wyrokiem z 21 bm. orzekł rozwód małżeństwa W. księcia Heskiego.

W Ostrawie morawskiej ma być założoną w budynku „Domu polskiego“ szkoła ludowa dla dziatwy polskiej. Tow. szkoły ludowej, które ma na celu zakładanie szkół polskich na kresach, ogłosiło odezwę, w której wzywa społeczeństwo nasze do składek, któreby umożliwiły założenie w nadchodzącym roku szkolnym dwuklasowej szkoły polskiej w Ostrawie morawskiej.

Beatyfikacya austryackiej arcyksiężniczki. Od szeregu lat ciągnie się proces beatyfikacyjny arcyksiężniczki Magdaleny austryackiej, założycielki zakładu szlacheckiego Panien kanoniczek w Hall. W dniu 11 grudnia został skończony proces beatyfikacyjny w dyecezyi Brixen, czyli w pierwszej instancyi. Obecnie odejdą akty procesowe do Rzymu. Magdalena arcyksiężniczka austryacka, urodziła się w roku 1532, jako córka Ferdynanda I cesarza niemieckiego i Anny, córki Władysława IV, króla Czech i Węgier. Umarła w roku 1590, czczona powszechnie jako wzór świątobliwości i pobożności życia.

Katastrofa w tunelu. Z Liverpoolu telegrafują: W tunelu liverpoolskiej kolei elektrycznej wybuchł pożar, którego na nieszczęście nie spostrzeżono, tak iż nadchodzący pociąg kolei elektrycznej wjechał bez przeszkody do płonącego tunelu i zapalił się sam. Wkrótce potem odjechał w tym sumym kierunku drugi pociąg. Rezultaty katastrofy nie są dotąd znane. Nie znaną jest również ilość ofiar.

W dalszym ciągu telegrafują: Podczas pożaru w tunelu kolei elektrycznej spaliło się — o ile dotychczas stwierdzono — sześć osób, w tem pięć z personalu służbowego. O wpół do 2 w nocy pożar ugaszono. Na szczęście pociągi były puste.

Rosyjski minister skarbu Witte poważnie jest chory na chorobę cukrową, wskutek czego przewidywane są daleko idące zmiany.

Czy może jeden i ten sam człowiek dwie różne religie wyznawać?... Król angielski Edward VII zdaje się na to potwierdzającą dawać odpowiedź! Bo według tego, gdzie przebywa, czy w Anglii, czy w Szkocyi jest on albo anglikaninem albo presbyteryaninem. A przecież te dwie sekty stoją od siebie dalej w różnicach aniżeli rzymsko katolicki Kościół od grecko-szyzmatyckiego. W początkach listopada król ten bawiąc w Szkocyi nietylko w kościele parafialnym presbyteryańskim w Crathie brał udział, ale nawet w „Wieczerzy Pańskiej“ uczestniczył, coby wskazywało, że do wyznania presbyteryańskiego przystąpił; tymczasem będąc w Anglii do anglikańskich kościołów uczęszcza i komunikuje.

Potworna mina. Prawdziwie złudnem trzęsieniem ziemi można było uważać olbrzymią eksplozyę, którą urządził pewien górniczy inżynier w Anglii, w kamieniołomach Llanaelhaiasu. Wykopano w głębokości 22 metrów pod skałą tunel, w którym złożono 3.500 kilo prochu z dynamitem. Aparat elektryczny zapalił ten kolosalny ładunek, który wybuchając, wyrzucił w górę 500 milionów kilogramów skały, wysadzonej w powietrze w parę sekund. Tego nie dokonała nawet Ameryka.

Zmarli. W Kosmaczu dnia 15 bm. zmarł u swego brata ks. Jan Brzozowski, Pijar, więzień stanu i długoletni Sybirak, jeden ze 150 księży katolickich, zesłanych po wypadkach roku 1863 do Tunki nad Bajkałem.

We Lwowie umarł Marcin Prugar, właściciel fabryki stolarskiej, przeżywszy lat 82.

---

* **Henryk Sienkiewicz** zebrał u siebie w Warszawie kilku literatów celem naradzenia się nad warunkami konkursu dramatycznego ogłoszonego prrez redakcyę *Rozwoju* dla upamiętnienia Nowego teatru w Łodzi. Nagrod ma być dwie: pierwsza 1000 rubli, druga 300 rubli. Skład sądu konkursowego będzie w tych dniach ogłoszony.

MAŁY FEJLETON.

Święta Bożego Narodzenia w Betlejemie.

Gdziekolwiek dotarło światło wiary Chrystusowej, dzień wigilijny przynosi z sobą nastrój

---

ludziom na tym świecie. Więcej w tej cukierni noga moja nie postanie.

— Zapłacę.

— Herbata jedna dwadzieścia halerzy.

Dziesięć centów. Masz szóstkę i bywaj zdrów.

— Dobranoc! Sługa pana dobrodzieja!

— Uszanowanie! Szanowanko!

Gdym stał już na progu, cukiernik zamykając sklep, trącił mnie w plecy żelaznemi drzwiami, żem wyleciał na ulicę.

Prześliczna, gwiaździsta noc.

* * *

Urodził się biedaczysko w Podhradziu na Słowacczyźnie. Podhradź śliczne miasto, rynek wielki, szerokie ulice.

Nad domami stoi ogromny zamek, w którym biły się wojska polskie, w którym do dziś dnia w czarną noc zjawiają się duchy polskich rycerzy.

Od zamczyska, gdzie niezmierne skarby leżą ukryte, do katedry ciągnie się podziemny kurytarz aż do grobów z trumnami biskupów i wojewodów. Nad ich grobami jest w ołtarzach tłum rzeźbionych złotych postaci, które jakby żywe na człowieka patrzą.

Sławny na cały świat krakowski snycerz, przed wiekami tak prześlicznie wyrzeźbił Najświętszą Panienkę, że ta żywcem oczami zdaje się na Słowaków patrzeć, zdaje się żywemi łzami płakać nad niedolą biednego słowackiego ludu.

Musiał biedak porzucić Świętą Panienkę w złotej szacie, podhradzki kościół i ojczyznę swoją, musiał iść w daleki świat za chlebem, którego w domu nie było.

Gdzie nie był! Czego nie widział! Był w Peszcie i w Koszycach, był w Krakowie i Warszawie, gdzie swojackim językiem ludzie do niego mówili.

Zawsze na zimę wychodził w świat, zawsze na lato, gdy robota w polu miała się zacząć, wracał do domu z zarobionym groszem. Czasem przyniósł trzydzieści koron, raz nawet dwadzieścia dwa ruble u Madyara w Kezmarku wymienił.

Dziś w grudniową noc idzie chłopak spłakany, ledwie nogi za sobą włócząc. Z żalu chce mu serce pęknąć, łez zatamować nie może. Druciane łapki na myszy, wieszadła z miedzi i koła drutu dzwonią mu smutno, jakby narzędzie jego czuło litość nad nim i razem z nim płakało. Spotkało go wielkie nieszczęście. Trzy duże srebrne talary zgubił, każdy po pięć koron.

W ziemię się zapadły, ślad za nim zginął. Miał zawinięte w szmacie na piersiach... Szukał cały dzień.

Wraca do stróża w żydowskiej kamienicy, gdzie kątem sypia. Płaci dwa centy za nocleg, oprócz tego ma stróżce wszystkie garnki za darmo podrutować. Przeszedł przez ciemny, brudny kurytarz, już chce iść do izby, aby przed ludźmi się wypłakać, aby zaspać żal i ból, gdy w tem... spotyka w korytarzu stróżkę, która od razu bierze go za rękę i z powrotem na pole wypycha.

— Idź sobie dziecko, idź. Dziś niema noclegu.

— Jakto pani? Jakto?

— Przyjechał syn, pakier od kolei, niema dla ciebie miejsca.

— Przecież pani mówiła, że codzień...

— Idź precz, nie mam czasu na gadanie.

Zamknęła drzwi dziecku przed nosem. Wyszło na świat w gwiaździstą noc. Idzie przed siebie błędnie, z otwartemi oczami, jakby głupkowate, jakby rozum straciło. Idzie przez ulicę, gdzie w oknach światła jarko się palą koło kościoła, którego szyby we wzorzyste rysunki się błyszczą. Bije z okna kościelnego jasność wielka, rzuca na płachtę śniegu obraz jakiś, błyszczący barwami, świecący koło głowy jasnością aureoli. Na caliźnie śnieżnej, widać obraz Najświętszej Panny, która patrzy tak łaskawie jak Ta... jego... w Podhradziu.

— O Matko święta!

Wyszedł w pustkę za miasto. Nogi zbolały, gorąco w kolanach czuje i ze sił opada. Usiadł nad brzegiem rzeki, aby odpocząć chwilę; jeśli odpoczynkiem można nazwać płacz serdeczny, łzy, które potokami z oczu się leją. Woda huczy pod jego nogami, wiruje na odmęcie, kłębią się żółte piany, szeleści kra, uderzają o kamienny brzeg ogromne kawałki lodu. Odmęt, jakby ciągnął do siebie, jakby...

— O Matko Boska, Matko!

* * *

Ironią i cynizmem można się jak morfiną na jakiś czas podniecić, można stworzyć w duszy sztuczną wesołość, która wnet jednak się wyczerpie i skończy. Gdym wyszedł z cukierni, wnet skończyło się moje nadrabianie miną, moje kpiny z atawistycznych przesądów o szczęściu, o serdecznem cieple koła rodzinnego.

Krótko trwało bufonowanie, że opiekę rodzinną zastąpi kelner, że żonę i dzieci zastąpią karciarze i pijaki z kasyna. Oświetlone okna domów, kolendy, których echo z chat dolatywało, rozdrażniały mnie, że miejsca i rady sobie dać nie mogłem. Czemu ja sam, czemu ja taki samotny na świecie? Ileżbym dał dziś za bratnią duszę, za ludzkie towarzystwo ileżbym dał! Chciałem na wieczór wigilijny uciec od ludzi. Ile razy zgryzota mię chwyci, idę nad rzekę, nad odmęt, który huczy... Oczywiście nie mam żadnych zamiarów złych. Samobójstwo uważam za ubóstwo ducha i nędzne tchórzostwo. Każde na świecie stworzenie wybiera to, co dla niego lepsze. To jest prawem. Samobójca wybiera rzecz lżejszą, to jest śmierć. Tchórzy przed gorszem od śmierci życiem...

A jednak wylot rewolweru, odmęt, co pianę toczy, ma dla mnie jakiś tajemniczy głos, które go rad w nieszczęściu słucham. Idę i dziś słyszeć huk odmętu, łoskot lodów, co o brzeg walą...

— Kto tu jest?

— To ja, panie.

— Druciarz? coś ty za jeden?

— Słowak panie. Czy pan ma co do drutowania?

— Mam chłopcze, mam. Słuchajno, czemu płaczesz?

— Nie mam się gdzie przespać. Zgubiłem trzy talary.

— Chodź ze mną. Spać będziesz u mnie. Talary zwrócę. Chodź!

Wnet przyszliśmy do mojego domu. Pokój był ogrzany, gospodyni, odjeżdżając, nakryła stół obrusem, na którym leżały opłatki, strucla i siano. Na widok tego przyszedł na myśl dom mych rodziców, młode lata moje... W gardle dławiły mię łzy...

— Pan mówił, że jest coś do drutowania.

— O jest. Wiesz co? Podrutuj mi łeb, żeby mi dziś nie trzasnął.

— Pan się śmieje ze mnie?

— Masz trzy talary, a teraz siadaj.

— Nie śmiem, panie.

— Siadaj, mówię. Będziesz jeść ze mną wilijną wieczerzę. Dziś święty dzień, dziś Bóg się rodzi...

Chłopczyna słowacka wybuchła płaczem głośnym.

— I w naszym domu... święto wielkie... tam na Spiżu.. I u nas wszystko się raduje w święta gwiaździstą noc.

Wziąłem do ręki opłatek.

— Oby ci Bóg szczęścił dziecko moje, abyś nie żył samotny jako ja na świecie.

---

pietyzmu pełen. W tym dniu, jak nigdy, czujemy się chrześcijanami i ze wzruszeniem oczekują serca ludzkie tajemniczej, a takim urokiem owianej chwili, przypominającej przyobleczenie Syna Bożego w ciało.

Łatwo zrozumieć, o ile potężniej wstrząsa wzruszenie naszem poczuciem religijnem, jeśli znajdziemy się wówczas właśnie w miejscach świętych, które ongi były świadkami poczęcia się wielkich misteryów Chrystyanizmu.

Niewysłowione rozrzewnienie — opowiada jeden z podróżników — przejmuje całą istność do głębi, w miarę zbliżania się dnia wigilijnego. Cała chrześcijańska ludność Jerozolimy i Betlejemu, zarówno miejscowa, jak przybysze, przez kilka dni ostatnich, zarzuca wszystko, co ziemskie, by oddać się całkowicie rozmyślaniom i praktykom religijnym.

Już w przeddzień wigilii niezliczone rzesze opuszczają Jerozolimę, dążąc do Betlejemu. Przeważna liczba udaje się pieszo. W dwie godziny jest się u celu. Biblia, legendy, reminiscencye historyczne — wszystko to skraca jeszcze bardziej drogę.

Oko nieustannie spotyka przedmioty opromienione blaskiem świętości. Oto zaraz u wstępu do Betlejem dom sędziego Symeona; oto studnia Trzech Króli, z której czerpali wodę po raz ostatni w swej wyprawie do żłóbku Chrystusowego. Przytem fantazya nasza, synów północy, łącząca przyjście Chrystusa nieodzownie z zimną, mroźną i kopną, zdumiewa się, patrząc na pierwsze zwiastuny wiosny, wykwitające w tej porze z łąk betlejemskich.

Ze wzgórza, tuż przed miasteczkiem, rozpościera się wspaniały widok na całą okolicę. W stronie północnej jeszcze majaczeją zarysy Jeruzalemu — na południu zaś widać jak na dłoni Betlejem, wieńczące szczyt góry swymi domami.

Zanim tam dotrzemy, wstrzymuje nas jeszcze grób Racheli, małżonki Jakóba, która w drodze do Betlejem w tem miejscu miała powić Benjamina, przyczem sama padła ofiarą śmierci.

W dzień wigilijny gromadzą się tu liczne zastępy, by patrzeć na uroczysty pochód katolickiego patryarchy, który o godzinie 1 w południe przybywa z wioski Bet-Dżalu w otoczeniu duchownych, żandarmów i kawasów. Na wzgórzu przed Betlejem witają go muzyką i przemowami wychowankowie domu sierót pod wezwaniem Przenajświętszej Rodziny.

Wreszcie cała potężna rzesza wtłacza się w ciasne uliczki Betlejem, witana przez mieszkańców, którzy już przedtem wylegli na ulice i dachy domów, przyodziani odświętnie. Przed koszarami straż występuje pod broń i oddaje pochodowi honory wojskowe. Przed kościołem Maryi oczekuje przybyszów konwent OO. Franciszkanów, poczem wszyscy już razem ruszają do groty Narodzin, we wschodniej części miasteczka. Grotę ową nakrywa stara, potężna świątynia podzielona 4-ma rzędami kolumn na pięć naw — istny las kolumn, wzniesiony tu w r. 326 przez cesarzowę Helenę.

Po *Te Deum* odprawia duchowieństwo pontyfikalne nieszpory, celebrowane przez biskupa, a kończące się procesyą do miejsca świętego.

Tem kończy się uroczystość kościelna. Teraz pozostaje troska ziemska o dach nad głową, o kęs strawy. Wielu pątników wraca jeszcze w ciągu nocy do Jeruzalem, odważniejsi próbują szczęścia w klasztorach i gospodach.

Wypoczynek trwa niedługo. O godz. 10 wieczorem odzywają się nagle dzwony wszystkich kościołów, zapowiadając pasterkę. Poprzedzają ją śpiewy chóralne, tak iż msza właściwa rozpoczyna się dopiero o północy. Po mszy znowu cały pochód rusza do groty urodzin, gdzie biskup odczytuje ewangelię o narodzeniu Chrystusa Pana. Przy słowach „Marya owinęła boskie dziecię w pieluchy", podają mu figurkę, wyobrażającą dziecię Jezus, którą biskup owija w białą tkaninę i składa na miejscu gdzie, wedle podania znajdował się żłobek. Później, gdy już procesya opuści grotę, odczytują tu kapłani ciche msze, przy których funkcye ministrantów pełnią notable betlejemscy. O zaszczyt ten ubiegają się najpoważniejsi mieszkańcy. Owe msze przeciągają się nieraz aż po za południe pierwszego dnia świątecznego.

W noc wigilijną Betlejem snu nie zna. Ruch w miasteczku nie ustaje ani na chwilę. Pątnicy zwiedzają miejsca upamiętnione dziejami Chrystusa. Tłumne pielgrzymki odbywają się na „pola pasterskie", nad któremi ongi zabrzmiała w noc tę pieśń anioła, na „łany Boaza", kędy snuła się Ruth, kłoski opadłe zbierając, do „Dawidowej pieleszy" itd.

Wigilia betlejemska — kończy podróżnik — pozostawia niezatarte wspomnienie w duszy każdego, kto brał w niej udział.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Dzienniki ogłaszają komunikat Towarzystwa rolniczego w Krakowie w przedmiocie ubezpieczenia urzędników prywatnych. Na osobnem posiedzeniu komitetu towarzystwa, odbytem dla tej sprawy 21 grudnia, podniesiono, że ustawa taka, jak ją rząd projektuje, pociągając za sobą znaczne podrożenie kosztów produkcyi rolniczej, miałaby tylko wtenczas racyę bytu, gdyby ekonomiczny stan i rozwój rolnictwa był niezwykle świetny. Tymczasem powszechnie wiadomo, że ani w rolnictwie, ani w przemyśle tak nie jest. W każdym razie należy domagać się równoczesnego wydania takiej samej ustawy na Węgrzech, bez tego bowiem ustawa taka stałaby się tylko nowem uprzywilejowaniem przedsiębiorców węgierskich.

Zgodnie z opinią wiedeńskiego Towarzystwa rolniczego uznano, że ewentualne wprowadzenie w życie tej ustawy należałoby uczynić zależnem od wydatnego przyczynienia się państwa do pokrycia kosztów projektowanej instytucyi, czego niestety dotychczasowy projekt rządowy nie przewiduje. Niezbędnem byłoby również osobne obliczenie wysokości premii dla rolnictwa, gdyż przy ubezpieczeniu od wypadków stopień niebezpieczeństwa jest w rolnictwie znacznie mniejszy. Za najbardziej przedwczesne nakoniec uznano ubezpieczenie od bezrobocia.

— W poniedziałek popołudniu odbyło się w sali Rady miasta zgromadzenie w sprawie założenia narodowego towarzystwa ekonomicznego pod hasłem: „O własnych siłach". Zagaił obrady prof. dr. Jordan, którego też wybrano przewodniczącym. Statut szczegółowo opracowany przedłożył, jako referent, prof. dr. Napoleon Cybulski. Celem towarzystwa jest między innymi: Organizowanie i popieranie fachowych studyów nad stanem i rozwojem swojskiego przemysłu i handlu, — usuwanie tamujących rozwój swojskiego przemysłu i handlu trudności w zakresie kredytowym, podatkowym, taryfowym, cłowym itp. i podejmowanie w tym celu odpowiednich starań u władz i ciał prawodawczych, — udzielanie rad i wskazówek interesowanym przemysłowcom i kupcom, ułatwianie im bezpośrednich stosunków handlowych z zagranicą, zbieranie wiadomości o obcych stosunkach handlowych i przemysłowych, reklamowanie pism krajowych działających zgodnie z celami towarzystwa itp. Po dłuższej dyskusyi statut uchwalono w całości

— W poniedziałek wieczór odbył się w „Sokole" uroczysty opłatek. Obecni byli: prezydent miasta Friedlein, posłowie Rotter i Fedorowicz, goście z Warszawy, grono radnych miejskich i około 200 członków tutejszego Sokoła. Wzniesiono szereg toastów. P. Rotter toastował na pomyślność Towarzystwa szkoły ludowej, p. Wallner na cześć gości warszawskich itd.

— Wypracowanie planów budowy teatru ludowego ukończy architekt Zawiejski w styczniu. Według dotychczasowego przypuszczalnego obliczenia kosztorysu wybudowanie teatru będzie kosztowało około 150.000 kor.

Z POZNANIA

(Telegrafem i pocztą.)

— Rozwiązanie polskiej czytelni akademickiej w Brunszwiku — o czem już donosiliśmy — nastąpiło z tego powodu (!), że jeden z członków wmięszany był w proces poznański. Rektor prof. Beckurts zaś oświadczył delegatom czytelni, którzy przyszli zapytać o powody rozwiązania czytelni: „Moi panowie, w swoich statutach powiadacie o studentach polskiej narodowości, lecz podług mnie, polska narodowość na świecie nie istnieje. Jest np. niemiecka, angielska, austryacka (sic!) ale polskiej nie ma". Dodać tu można, że ten sam prof. Beckurts przed pięciu laty, gdy warszawskie Tow. farmaceutyczne zapytywało go o pozwolenie przetłómaczenia jego dzieła, odpisał, że czuje się dumnym z zaszczytu, jaki go spotyka przez przyswojenie Polakom jego pracy.

— Komitety poznański i wrzesiński ogłaszają, że z dniem 1 stycznia 1902 zamykają składki na pomoc dla biednych dzieci wrzesińskich i ich rodziców.

Z WARSZAWY.

(Pocztą)

— *Czas* donosi z Warszawy: Doszła tu wiadomość z Moskwy, że przed 6 dniami odbyły się wielkie demonstracye przed tamtejszym konsulatem niemieckim. Zerwano orła niemieckiego z bramy konsulatu i w brzydki sposób go znieważono. Rząd niemiecki dotychczas, o ile wiadomo, nie zgłosił reklamacyi.

— W Warszawie podnoszą ogólnie jako fakt znamienny, że oberpolicmajster Lichaczew nietylko nie padł ofiarą demonstracyi przed konsulatem niemieckim, ale awansował na generałmajora. Wprawdzie awans ten nie stoi w żadnym związku z wypadkami i dawniej już był postanowiony, jednak jest znamienne, że Lichaczewowi złożyli z tego powodu życzenia konsulowie warszawscy wszystkich państw z wyjątkiem niemieckiego.

— Wypadki, zaszłe w Łodzi w dniach ostatnich, nabierają dużego znaczenia. Przed tygodniem zmarł tam jeden z pracowników fabrycznych zakładów, żyd, który cierpiał na wielki niedostatek. Nieprzeliczone tłumy proletaryatu żydowskiego odprowadziły zwłoki zmarłego na kirkow. W połowie drogi podjęli nosze ze zwłokami robotnicy żydzi na barki i ponieśli na kirkow, gdzie wygłosiła namiętną mowę żydówka-socyalistka, umyślnie przybyła z Białegostoku. Mówiła w żargonie. Policya nie spostrzegła się, aż dopiero po pogrzebie, gdy w masach żydowskich zaczęło wrzeć, tak, że rabin łódzki sam zwrócił na to uwagę. Zaczęto śledzić, zjechal na miejsce gubernator piotrkowski Miller, z Warszawy przysłano prokuratora Wasieliejewa i urzędnika policyjnego, pomocnika przy gen.-gubernatorze, Fułłona, przeprowadzono masowe rewizye i aresztowano przeszło 160 osób, przeważne żydów, obwinionych o knowania socyalistyczne i podżeganie do rozruchów. Przypuszczają, że ruch ten kierowany jest przez główny komitet socyalistyczny w Londynie.

Skoro mowa o Łodzi, nie od rzeczy będzie donieść o zamierzonej fortyfikacyi tego miasta dla zabezpieczenia nowej linii kolejowej drogą warszawsko-kaliską, do Prus prowadzącej. Obecnie będą wzniesione po obu stronach toru kolejowego dwa potężne forty. Sprawa ta rozpatrywana była w czasie przyjazdu ministra wojny Kuropatkina podczas pobytu carstwa w Spale i Skierniewicach.

— Ogłoszono następujące postanowienia głównego zarządu dla spraw prasy: *Kuryerowi warszawskiemu* pozwolono prócz codziennego wydania porannego na wydawanie także innych dodatków w miarę potrzeby. Tygodnikowi *Dobra gospodyni* pozwolono na wydawanie tygodniowego dodatku literackiego p. t. *Nasze kłosy*. Zatwierdzono p. Biernackiego drugim redaktorem *Niwy polskiej*. *Gazecie kaliskiej* pozwolono wychodzić codziennie. Adwokatowi przysięgłemu Siniarskiemu pozwolono wydawać w Warszawie miesięcznik p. t. *Przegląd polski dla rozwoju przemysłu fabrycznego i popierania przemysłu.*

— Dzienniki warszawskie zaznaczają, że liczba Sióstr miłosierdzia (Szarytek) ciągle się zmniejsza wskutek braku kandydatek, pragnących się poświęcić tym trudnym obowiązkom.

Ostatnie wiadomości.

Dr. Antoni Małecki w obszernem piśmie, wystosowanem do Rady szkolnej kraj., podziękował za życzenia, złożone mu z okazyi 80 rocznicy urodzin. W piśmie tem mieści się następujący, godny w chwili obecnej uwagi ustęp: „Miłem jest zawsze dla mnie wspomnienie, że i ja kiedyś — pod wodzą tak wszechstronnie, szczególnie zaś około edukacyi narodowej zasłużonego, a przez młodą generacyę dzisiejszą tak nienależycie jeszcze cenionego, bo niezrozumianego namiestnika hr. Gołuchowskiego — uczestniczyłem w tem gronie".

Jest to cenna uwaga, którą powinni wziąć sobie do serca ci młodzi ludzie, którzy urządzają przy każdej sposobności bezzasadne demonstracye przy pomniku śp. Gołuchowskiego we Lwowie, który jest bezsprzecznie jednym z najbardziej artystycznie wykonanych pomników w naszym kraju.

Słowo polskie omawia i we wczorajszym artykule „Kto winien" sprawę zarządzenia, aby sporne terytoryum Morskiego Oka uważane było jako węgierskie. Wczoraj mieliśmy sposobność zaprzeczyć, aby takie rozporządzenie w ogóle istniało a dziś dodać możemy dla dokładności, iż nie tylko namiestnictwo lwowskie ale i starostwo w Nowym Targu go nie wydało. Cała kolizya pochodzi stąd, że żandarmerya austryacka trzyma się przepisu, iż tylko poddanych austryackich winna powstrzymywać od kroków nielegalnych — podczas gdy żandarmerya węgierska nie przestrzega tego wcale odnośnie do poddanych węgierskich. Pozornie więc istotnie wygląda, jakoby terytoryum sporne było węgierskim — nie polega to jednak na jakiemś rozporządzeniu ale na nieumotywowanem postępowaniu władz węgierskich, których samowoli rząd austryacki, nie był zdolen czy też nie próbował ukrócić.

Telegramy i telefonematy.

Sprawy austryackie.

Praga 24 grudnia.

Wydział krajowy obradował wczoraj nad pismem ministerstwa skarbu w sprawie projektu ustawy i dodatku krajowym do podatku od piwa. Wydział krajowy postanowił nawiązać nowe rokowania z rządem.

Anglia i Transvaal.

Londyn d. 24 grudnia. Kitchener donosi, że przednia straż pułkownika Dumonta zaatakowaną została przez 800 Boerów pod Tafelkop. Napastnicy zajęli wzgórza, panujące nad terenem, którym się posuwała kolumna. Dumont starał się z jednym szwadronem zamknąć Boerom drogę do wzgórza, oni jednak przybyli tam prędzej i rozpoczęli gwałtowny ogień karabinowy. Ludzie Dumonta, kryjąc się, jak mogli najlepiej, walczyli dopóki wszyscy z wyjątkiem czterech nie padli lub nie zostali zranieni. Tymczasem reszta kolumny szturmowała wzgórza. Straty Anglików wynoszą: 2 oficerów i 20 żołnierzy zabitych a 3 oficerów i 17 żołnierzy rannych. Nadeszła tymczasem kolumna Penningtona i rozpoczęła pościg za Boerami, z których 5 wzięto do niewoli a 6 zabito.

Londyn 24 grudnia. Dzienniki donoszą z Kronstadtu pod d. 21 bm.: Mc. Mikiry wyruszył z 90 ludźmi do doliny Val, gdzie go napadli Boerowie. Po zaciętej walce Anglicy musieli się cofnąć. Dwóch oficerów i pięciu żołnierzy padło.

Londyn 24 grudnia. Kitchener donosi z Jahannesburga pod datą 21 bm.: De Wet zaatakował na czele 800 ludzi dnia 18 bm. jenerała Dartnella w okręgu betlehemskim. Nieprzyjaciel zbliżył się aż na odległość 150 jardów, został jednakże po kilkogodzinnej walce odparty i stracił 20 ludzi. Po stronie Anglików jeden żołnierz poległ a 2 oficerów i 10 żołnierzy zostało ranionych.

Generał Spens donosi, że Boerowie w liczbie 300 napadli na oddział angielskich konnych strzelców, złożony z 200 ludzi, koło Britz. Część angielskich żołnierzy została pokonaną, nim Spens nadszedł z pomocą. Straty Anglików są ciężkie.

Nowy Jork d. 24 grudnia. „New Jork Herald" donosi z Waszyngtonu: Prezydent Roosevelt w sobotę podczas ogólnych audyencyj, w sali przepełnionej wielką ilością dygnitarzy, publicznie w ostrych słowach robił komendantowi jenerałowi Millesowi gwałtowne zarzuty, tak iż Milles wśród wielkiego wzburzenia opuścił salę.

Argentyna-Chili.

Londyn 24 grudnia. Jak słychać tylko Argentyna prosiła rząd angielski o sąd rozjemczy w sprawie zatargu z Chili. Chili dotąd nie przyłączyło się do tej prośby.

W Chinach.

Pekin 24 grudnia. Wczoraj znaleziono tu pewnego kupca angielskiego przed własnym sklepem zamordowanego. Stało się to w dzielnicy, zamieszkałej przez posłów zagranicznych.

Różne.

Rzym 24 grudnia. Papież przyjmował wczoraj święto kollegium, które z okazyi świąt Bożego Narodzenia, złożyło mu życzenia. W odpowiedzi na mowę najstarszego z kardynałów Ojciec święty zaznaczył, że kościół znajduje się obecnie w okresie wielkich trudności, ze wszech stron starają się zwrócić masy przeciw kościołowi. Zakony duchowne narażone są na prześladowanie, pojawiają się ustawy szkodliwe dla kościoła i stojące wprost w sprzeczności z prawami bożemi. Papież wskazał na projektowaną przez rząd włoski ustawę o rozwodach małżeńskich i na socyalistów, którzy zagrażają porządkowi społecznemu. Aby ich skutecznie zwalczać, potrzeba zgodności wszystkich katolików w wykonywaniu przepisów kościelnych. Tylko ta drogą nastąpić może także złagodzenie nędzy wśród ludzi.

Hamburg 24 grudnia. „Hamburgische Correspondenz" donosi, że na pokładzie okrętu „Chios", który przybył z Lewanty, znaleziono szczura zdechłego na dżumę. Okręt został izolowany, zdezinfekcyonowany i oddany pod nadzór lekarski. Z ludzi nikt nie zachorował.

Chambery 24 grudnia. Oddział prowiantowy, złożony z 11 żołnierzy batalionu stazelców alpejskich, który znajdował się w marszu z Mandany do Freijus, zaskoczyła lawina, przyczem 3 ludzi zostało zasypanych, a trzech znaleziono w Brejtz.

Dział ekonomiczny.

— **Bankructwa niemieckie**. Zarząd masy konkursowej banku lipskiego zawiadamia, że ma do dyspozycyi 25 milionów marek na zaspokojenie pretensyj wierzycieli banku. Ogólna suma pretensyj, zgłoszonych do masy konkursowej, wynosi 75 milionów marek.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 24 grudnia.

Kursa giełdy wiedeńskiej. Losy.

a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1880 3%	255·75
" " " " " " " 1889 3%	250·—
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. mk. 4%	500·—
Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5%	265·—
Węg. Banku hip. po 100 zł. 4%	245·—
Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2%	82·—
Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr.	100·—

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł.	17·25
Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł.	404·—
Clary 40 zł. m. k.	155·—
Pożyczka m. Insbruku 20 zł.	80·—
Losy m. Krakowa 20 zł.	71·—
Pożyczka m. Lublany 20 zł.	70·—
Ofen 40 zł.	170·—
Palffy 40 zł. m. k.	163·—
Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł.	50·—
Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł.	24·—
Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł.	72·—
Salma 40 zł m. k.	224·—
Pożyczka Salcburgska 20 zł.	75·—
" St. Genois 40 zł. m. k.	243·—
Losy komunalne m. Wiednia z 1874	396·50

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

Kursa giełdy wiedeńskiej notowane są w cyfrach procentowych.

	14 grudnia	21 grudnia
Renta papierowa	99·15	99·—
Austryacka renta koron.	95·95	95·95
Renta srebrna	99·05	98·95
Renta złota	118·80	118·70
4 prc. węg. renta złota	118·80	118·70
Węg. renta koronowa	94·25	94·25
Anglobanki	260·—	261·50
Zakład kredytowy	654·—	653·75
Węg. bank kredytowy	665·—	667·—
Bank związkowy	443·—	441·50
Austr. węg. bank	1595·—	1582·—
Unionbanki	551·—	547·—
Austr. zakł. kred. ziemsk.	891·—	833·—
Länderbanki	414·50	422·—
Alpiny	398·50	394·50
Nordbany	5510·—	5520·—
Austr. kol. pół.-zachod.	465·—	449·—
Kolej doliny Łaby	478·—	465·—
Kolej państwowa	661·50	656·75
Kolej południowa	68·—	73·50
Tramwaj wiedeński	—·—	—·—
Marki papierowe	117·15	117·22

Wiedeń d. 24 grudnia. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po popołudniu. Akcye austr. zakł. kredyt. 653·50, węg. zakładu kredyt. 667·—, Anglobanku 261·50, Unionbanku 547·50. Banku dla krajów koronnych 422·50, Bankvereinu 443·50, Bodencreditu 884·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 659·—, kolei południowej 72·—, tramwaju A. 281·—, B. 276·—, kolei Elbethal 465·—, kolei północnej —·— kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 393·50, Rima Muranya 472·—, praskiego towarz. żel. 1390, fabryki broni 286·—, tureckie tytoniowe —·—, oblig. węg. indemniz. 92·85, renta majowa 99·—, austr. renta koronowa 95·95, węg. renta koronowa 94·30, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 91·95, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, 4½ procent. listy banku krajow. 99·—, 4-procent listy banku hipotecznego 90·—, 4½-procent. listy banku hipotecznego 97·75, 5-procent. listy banku hipot. 109·50, 4-procent. galic. obligac. propinac. 98·35, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 93·75, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·75, losy tureckie 100·—, marki 117·27, ruble 253·—.

— **Berlin** 23 grudnia. Zamknięcie giełdy. Banku noty austryackie 85·30. (podług obliczenia procentowego), Spirytus 30·90, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** 23 grudnia. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·20. Mąka 29·85.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 24 grudnia. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*); Pszenica gotowa 7.60 do 7·80, pszenica na termina 7·40 do 7·50, żyto gotowe 6·50 do 6·80, żyto gotowe na terminy 6·30 do 6·50, owies obroczny gotowy 6·40 do 6·70, owies na terminy 6·25 do 6·50, jęczmień pastewny 5·30 do 5·50, jęczmień brow. 6·50 do 7·—, groch do gotowania 7·60, do 12·—, wyka 6·—, do 6·50, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·50 do 6·—, hreczka 6·25 do 6·75 koniczyna czerwona galicyjska 42·— do 60·—, biała 45·— do 75·—, tymotka 24·— do 28·—, szwedzka 40·— do 60·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa 5·60 do 6·—, chmiel stary 60·— do 70·—, nowy za 56 kilo —·— do —·—, rzepak 13·50 do 13·75, groch pastewny 6·75 do 7·50, lnianka 10·50 do 11·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 16·50 do 16·75, na terminy 16·25 do 16·50, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** d. 24 grudnia. Cukier (spokojnie) 18·25 do —·—. Nafta galicyjska 31·50 do —·— Spirytus 35.60 do —.—.

Wiedeń dnia 24 grudnia.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 8·98 do 8·99, na maj-czerwiec —·— do —·—, żyto na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 7·65 do 7·66, na maj-czerwiec —·— do —·—, kukurudza na wrzesień-październik 0·— do 0.—, na maj-czerwiec 5·77 do 5·78, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, owies na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 7·76 do 7·77, na maj-czerwiec 0·— do 0·—, rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—, na styczeń-luty —·— do —·—, olej rzepakowy na kwiecień maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: silne.

Stan powietrza: pochmurno.

Budapeszt dnia 24 grudnia.

Kurs w koronach i po 50 klgr

Notowano pszenicę na kwiecień 8·76 do 8·77, na maj 0·— do 0·—, na październik 0·— do 0·—, żyto na kwiec. 7·37 do 7·38, na październik 0·— do 0·—, owies na kwiec. 7·48 do 7·49, na październik 0·— do 0·—, kukurudza na sierpień 0·— do 0·—, na paźdz. 0·— do 0·—, na maj (1902) 5·48 do 5·50, rzepak na sierpień 11·65 do 11·75.

Oferty na pszenicę mierne.

Chęć kupna ograniczona.

Usposobienie: lepsze.

Stan powietrza: pięknie.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	najniższe	najwyższe
pszenica na wiosnę	8·80	8·87
pszenica na maj-czerwiec	—·—	—·—
pszenica na jesień	—·—	—·—
żyto na wiosnę	7·58	7·62
żyto na maj-czerwiec	—·—	—·—
żyto na jesień	—·—	—·—
owies na maj-czerwiec	7·65	7·78
owies na lipiec-sierpień	—·—	—·—
owies na wrzesień-paźdź.	—·—	—·—
kukurudza na maj-czerwiec	5·69	5·79
kukurudza na jesień	—·—	—·—
rzepak na styczeń-luty	13·10	13·12½
rzepak na sierpień-wrzesień	—·—	—·—

Kącik humorystyczny.

Przy opłatku.

— Życzę ojcu nadszczęścia!

— A ja ci życzę, mój ty nadczłowieku, żebyś raz przecie opamiętał się z tych „nad" i wreszcie został człowiekiem.

— Kupiłem ci, żonusiu na gwiazdkę ten kapelusz, co ci się tak podobał, ale teraz powiedz mi prawdę, co wolisz, czy ten kapelusz, czy mój pocałunek?

— Wolałabym kolczyki z brylantami.

Rozmowa między starym mężem a młodą żoną:

— Wiesz co, moja żono, po tych kilku miesiącach naszego pożycia, ja doprawdy zaczynam się dziwić, po co ja się z tobą ożeniłem?

— Dopiero zaczynasz, a ja się dziwiłam już pierwszego dnia?

— I pani — taka zajmująca kobieta — decydujesz się wyjść za mąż za takiego potwora?

— Robię to dla kontrastu... Będę przy mężu jeszcze lepiej wyglądała.

Nadesłane.

Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 1 ct. od wyrazu.

PASZTET
z gęsich wątróbek po 1 zł. 50 ct. funt. — Z truflami 2 złr. W ślicznych terynkach **Dwór Łapszyn Brzeżany.**

Posady wszelkie wyrabia w kraju, jakoteż za granicą Agencya Tarnawski Lwów, plac Kapitulny 3. Marki załączyć!

Miód pszczelny
prawdziwy, za co się ręczy, wysyła w 5-klg. blaszankach po 6 kor. opłatnie za zaliczką. **J. Menczer w Mikulińcach.**

Mleczarz, żonaty, z ukończoną szkołą rolniczą i kursem mleczarskim zagranicznym, oraz z 14-to miesięczną praktyką w mleczarniach parowych, poszukuje posady od dnia 1 stycznia r. 1902. Adres: A. B. C. poste restante Borzęcin.

ŁYŻWY

„Halifax" dobre . . . . . . para zł.	1·20
„Halifax" bardzo dobre stalowe noże	1·70
„Halifax" polerowane	3·—
„Halifax" niklowane wązkie noże	3·—
„Halifax" niklowane szerokie noże	5·—
„Halifax" damskie nieniklowane	1·30
„Halifax" damskie niklowane	2·50
„Halifax" systemu Jacson Heines	5·50
„Mercur" albo Helvetia	2·60
„Merkur" damskie niklowane	5·—
„Nurmia" niklowane szerokie noże	6.—
„Jacson Heines" niklowane	5·50
„Jacson Heines" nadzw. lekkie wklęsłe noże	6·75
Rzemyki do łyżew para	—·30

Dla Towarzystw łyżwiarskich i gimnastycznych odpowiedni opust poleca **Piotr Chrząstowski** handel żelazny we **Lwowie, plac Kapitulny 1.** (naprzeciw Katedry). 7721

„Poradnik Gospodarski"
organ Kółek rolniczych w W. Ks. Poznańskiem. Pismo ściśle zawodowe omawia zawsze na czasie wszystkie żywotne sprawy rolnictwa. Zapoznaje nawet mniej wykształconych rolników w jasnych, krótkich artykułach z wszelkim postępem w rolnictwie. Odpowiada w krótkim czasie na wszelkie pytania. Pismo zamieszcza pouczające korespondencye rolnicze znanych, wybitnych rolników. Ze względu na znaczną ilość czytających, zaleca się pismo to także do wszelkich ogłoszeń. Abonować można „Poradnik Gospodarski" na wszystkich pocztach austryackich, najlepiej jednakże wprost z Redakcyi pod opaską. Całoroczny abonament wynosi 7 k. 25 h. Adres Redakcyi: **„Poradnik Gospodarski" Poznań (Posen).** 7705

Kto chce mieć
na zimę ciepłą, dobrą kołdrę, niech się uda z zaufaniem do znanej pracowni kołder **Józefa Schustera,** Lwów, ul. Kopernika 5. **Kołdry** na wacie wełnianej od zł. 4, 5, 6·50, 7, 8, 9, 10 do zł. 14. Kołdry atłasowe jedwabne po zł. 12, 14, 16, 18, 20 do zł. 32. Kołdry puchem podbite nadzwyczajnie lekkie, ciepłe i trwałe po zł. 16, 18, 20, 22, atłasowe jedwabne po zł. 25, 28, 35 do 40. **Materace** czysto włosienne po zł. 14, 16, 18, 20 do zł. 32. — **Sienniki** zwykłe i **sprężynowe,** poduszki, prześcieradła, poszewki itp. po możliwie **najniższych cenach** poleca jedyny we Lwowie wyłączny skład i pracownia kołder i materaców

Józef Schuster
Lwów, Kopernika 5.

BILARDY
wraz z przynależnościami poleca pracownia i skład bilardów **Fr. Zabokrtsky, Praga, ul. Klimentska l. 9.** Moje bilardy dla ścisłego i należytego wykończenia uzyskują stałą coraz to większą wziętość, czego dowodem jest, że w mym zakładzie wykonano już 1100 bilardów. Cenniki darmo i opłatnie. 7672

Jedyna sprzedaż
wysortowanego
emaliowanego naczynia
marki Austria BB przedtem braci Bartelmus
u Brzesowsky'ego Następcy
HUGO FTACNIK
Berno mor.
Adlergasse nr. 18, Josefsgasse nr. 2.

Przewyborne w smaku i zapachu
Herbaty chińskie
z tegorocznego zbioru wiosennego.

Nandzyn czarna mocna	k.	**6·40**
Souchong „ łagodna	„	**5·60**
Congo dobra familijna	„	**4·—**
Okruchy herbaciane Im.	„	**3·40**
Wyziewki herbaciane	„	**3·—**

za funt 500 gramów poleca handel
St. MARKIEWICZA
we Lwowie, Rynek 42.

Jako pożyteczny
dodatek do „Gazety Narodowej"

zaleca się bardzo zaprenumerować obecnie „DŹWIGNIĘ", kosztującą kwartalnie tylko 2 korony. Jest to jedyny w swoim rodzaju tygodnik, podający przepisy, rady i informacye z dziedziny **gospodarstwa domowego,** handlu i przemysłu a zawierający też dodatek **literacki i humorystyczny** pod tytułem „Lotne Listy" tudzież artykuły, popularyzujące **nauki przyrodnicze, fizykę i chemię** w sposób odpowiedni **dla starszych i młodzieży.** Numer okazowy przesyła się **bezpłatnie.** Wystarczy zażądać pod adretem: Redakcya **„Dźwigni"** we Lwowie.

Nie ma już więcej
!!!cierpień nóg!!!
Nie ma wilgotnych, zimnych, spoconych nóg, pieczenia stóp, stwardnień skóry, odcisków i zgrubień przy użyciu

Dr. Högyesa 7698
podeszew asbestowych
para 40 ct., 60 ct. i 1 zł. 20 ct.



Tak wygląda noga przy noszeniu podeszew asbestowych.

Tak zaś przy noszeniu dawnych podeszew piekących.

Prospekty i uznania władz wojskowych i najwyższych kół darmo. — Wysyłka za zaliczką. — Główny skład: **Wiedeń I. Dominikanerbastei 21. M/2.**

Ciągnienie nieodwołalnie 16. Stycznia 1902. | **Główna wygrana kor. 40.000**

Losy na cel ogrzewania mieszkań ubogich
Losy po 1 koronie
polecają: M. Jonasz, Kitz & Stoff, M. Karfeld, Kornmann & Feigenmann, Samuely & Landau, Victor Schajes i Sp., Schellenberg & Sohn, Sokal & Lilien, Jakób Stroh. 7729

W Pasażu Hausmana
LWOWSKIE
Foto-Plastikon
(46 razy premiowane)
od 22 do 28 grudnia do widzenia w tygodniu Bożego Narodzenia
Paryż
i osobliwości godne widzenia.
Wstęp 10 centów.

C. i k. kapitan w pensyi, silny i zdrowy, od 6-ciu lat
Zarządca
jednego z większych majątków, ukończył wyższą szkołę gospodarską w Wiedniu z państwowym egzaminem — we wszystkich gałęziach gospodarstwa wiejskiego teoretycznie i praktycznie wydoskonalony, **życzy sobie** obecnie **zmienić posadę.** Łaskawe zgłoszenia uprasza pod adresem **A. Hennemann w Przeworsku.**

Księgarnia J. A. PELARA
w Rzeszowie
oznajmia
Mickiewicza Pana Tadeusza
dla dorastającej obojej płci młodzieży
w opracowaniu
Prof. J. O. Sędzimira.

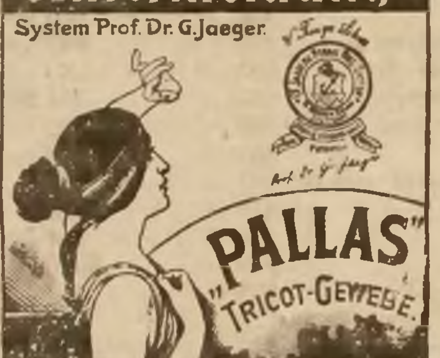
Pan Tadeusz z przedmową, wstępami i przypisami wyjdzie w siedmiu zeszytach (8 vo, od 2—3 arkuszy) w ciągu roku w dwumiesięcznych odstępach czasu. — Pierwszy zeszyt wyjdzie 20 grudnia br.

Cena zeszytu **80 h.,** całości w drodze prenumeraty **4 kor.,** po wyjściu **5 kor.**

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie.

Do nabycia we wszystkich lepszych sklepach z bielizną.

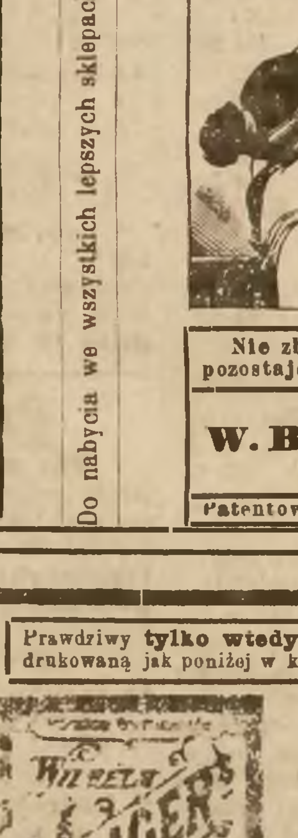
Benger's patentirte Unterkleidung.
System Prof. Dr. G. Jaeger.



Nie zbija się, ściąga się mało, pozostaje porowatem i elastycznem.
Jedyni fabrykanci
W. Benger's synowie
Bregencya.
Patentowane we wszystkich państw.

Skład fabryczny en gros: Wien I, Kohlmarkt nr. 8. Illustrowane cenniki bezpłatnie.

Prawdziwy **tylko wtedy,** jeśli trójkątna butelka jest zamknięta kartką zadrukowaną jak poniżej w kolorach czerwonym i czarnym, na żółtym papierze.



Dotąd nieprzewyższony.
W. MAAGERA
prawdziwy, oczyszczony 7644
DORSCH
TRAN Z WĄTROBY
(w prawnie zastrzeżonem opakowaniu)
żółto-zielona flaszka k. 2
biało-zielona „ k. 3.
Wilhelma Maagera, w Wiedniu.

Przez pierwsze znakomitości medyczne zbadany i z powodu **wielkiej strawności** przedewszystkiem dzieciom zalecany we wszystkich tych wypadkach, w których wskazanem jest ogólne wzmocnienie całego organizmu, a zwłaszcza w chorobach piersi i płuc, dla poprawienia soków, oczyszczenia krwi itp. **Do nabycia we wszystkich aptekach i handlach korzennych** monarchii austro-węgierskiej. Główny skład dla Austryi W. MAAGER, III/3, Heumarkt 3.

Naśladownictwo będzie sądownie ścigane

Konkurs.
W myśl uchwały Rady powiatowej z 7 bm. **Wydział powiatowy w Myślenicach ogłasza konkurs na posadę konduktora drogowego z roczną płacą 1.000 koron i ryczałtem na objazdy 400 koron.** Posada ta jest zaraz do obsadzenia a nadaną będzie kandydatowi, który wykaże się odbytym kursem i egzaminem dla konduktorów drogowych, złożonym w Wydziale krajowym. Termin do wnoszenia podań do 15 stycznia 1902.

Z Wydziału Rady pow. w Myślenicach.
E. Kleberg, sekretarz. *J. Stolarski,* prezes.

Dr. Gölis'a
Proszek do potraw
(sprzedawany od r. 1857).
Dyetetyczny środek przyczyniający się do dobrego trawienia.
Do nabycia we wielu aptekach i drogueryach Austro-Węgiersk. monarchii.
Cena małego pudełka K. 1·68, dużego K. 2·52.
Proszę żądać wyraźnie **Dr. Gölis'a** proszku do potraw i ważać na moją markę ochronną.
Wyłączni producenci (od r. 1868): 7760
Dr. Józefa Gölis'a Następcy
Wien, I., Stephansplatz 6 (Zwettlhof).
Wysyłka hurtowna i drobiazgowa.



7740

die Hamburg-Amerika Linie. ... Hamburg, Dovenfleth 18-21.

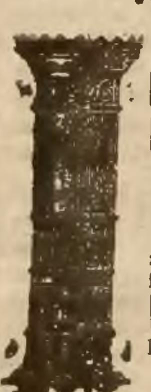
We Wiedniu w Hambursko-Amerykańskiej Linii I. Karthnerstrasse 38.

Kadzidło sosnowe
oprócz przyjemnego zapachu, posiada nieocenione własności hygieniczne, poleca się przeto szczególnie chorym na piersi. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w wysokim stopniu.

Flakon 1·20 h., rozpylacze od 60 h. do 3 koron.

JAN IHNATOWICZ
Lwów, ul. Sykstuska l. 25, ul. Halicka l. 11. — Kraków, Sukiennice l. 20. — Przemyśl, ul. Franciszkańska l. 24.

RUDOLF GEBURTH
c. i k. nadworny maszynista
Wiedeń VII/1, Kaiserstrasse 71.
Największy i znakomicie zaopatrzony skład najnowszej formy i ozdoby



Pieców dla długiego palenia zwykłym węglem kamiennym
Pieców z regulatorem górnym lub dolnym we wszystkich potrzebnych wielkościach.
Pieców emaljowanych we wszystkich kolorach i najdelikatniej wyrobionych.
Pieców emaljowanych „Kachel", przenośnych, tak dla długiego palenia, jak i z wstawkami do regulowania, posiadające wielką siłę ogrzewania i nadzwyczaj trwałe.
Kuchnie ruchome i wmurowane, we wszystkich wielkościach, dla gospodarstw domowych, restauracyj i wielkich zakładów. 7682

Prospekty, książki z wzorami i kosztorysy gratis.
Zastępstwo we Lwowie: JAN SCHUMANN.

HERBABNY'ego
Syrop wapienno-żelazisty
z podfosforanu wapna.

Od lat 32 zalecają lekarze gorąco powyższy środek z powodu jego własności **rozrzedzania i usuwania flegmy,** zmniejszania **potów w nocy** i niedopuszczania do wyczerpania sił żywotnych, tudzież, iż wprowadzając do organizmu żelazo w stosunku łatwo strawnym, przyczynia się znakomicie do **wytwarzania krwi,** zaś dzieciom zadawany z powodu zawartości soli fosforowo-wapiennych ułatwia im **tworzenie się kości** 7731

Cena flaszki zlr. 1·25 (2 k. 50 h.) pocztą 20 ct. (40 h.) więcej za opakowanie.

SCHUTZ-MARKE — JULIUS HERBABNY WIEN

Należy wyraźnie żądać: **„Herbabnego syropu wapienno-żelazistego".** Jako dowód tożsamości znajduje się w szklance również na kapsli od flaszki nazwisko **„Herbabny",** oraz jest każda flaszka zaopatrzona obok odlną urzędownie zaprotokołowaną marką ochronną, które to znaki tożsamości przestrzegać upraszamy.

Główny skład rozsyłkowy
Wiedeń, Apteka „zur Barmherzigkeit"
VII/1 Kaiserstrasse 73—75.
Składy przeważnie w aptekach we Lwowie, Krakowie, Czerniowcach i na prow.

MAGAZYN MÓD
SEIDLER I KARPINSKIEJ
Lwów plac Kapitulny l. 7.
polecają w wielkim wyborze kapelusze damskie po cenach umiarkowanych. Oryginalne modele paryskie.

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901.
Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
pospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Grzymałowa,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
„	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Brodów)
„	8·10	z Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Peszt
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	9·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/6 do 15/9), Tarnowa, Peszt
	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Kőresmőző, Potutor. Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn	1·35	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
„	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·50	z Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwaryi, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
„	5·40	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7.36	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla,
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
„	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
„	9·50	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	9.20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kőresmező
„	10·50	z Ławocznego, Peszt, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
„	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
		Na dworzec „Podzamcze":
„	3·12	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
„	7·40	z Tarnopola i Brodów
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
osobowy	5·11	z „ „ „ „ Kopyczyniec, Zaleszczyk Podwysokiego i Brodów
„	10·02	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego
pospiesz.	12·45	do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
„	5·45	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Peszt, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
„	6·25	„ Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa, Orłowa Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 30/9)
osobowy	8·40	z Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka noka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy
„	10.25	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·40	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki Zakopanego
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 15/9 do 30/4 1902 codziennie)
„	6·20	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, (od 1/6 do 15/9) Chyrowa, Mező-Laborcza i Peszt, Oświęcimia
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Peszt, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnopola i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·52	„ Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·30	„ Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Berhometu Seretu, Brodiny, Suczawy
„	11.00	„ Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworsk, Chyrowa, Rymanowa Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
„	11·10	„ Podwołoczysk, Brodów. Kopyczyniec, Grzymałowa
		Z dworca Podzamcze:
„	6·43	„ Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
„	9·42	„ Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk
pospieszn.	2·08	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego Grzymałowa, Kijowa, Odessy
osobowy	7·32	„ Tarnopola i Brodów
„	11·33	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9, od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ck. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w podwórzu, Schody II, drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Zmiana Lokalu!
Istniejący od lat 30 pod firmą
JULJAN DĄBROWSKI
Magazyn **Zegarmistrzowski Jubilerski,** połączony z dwoma pracowniami, został przeniesiony **z Teatralnej 7 — na Hetmańską 4, Lwów.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.